

Wywiad Ewy Zelenay z Danutą Błaszak

Nasze polskie słowo... czyli o miejscu Polonii i polskiej literatury w nowym, multimedialnym i zglobalizowanym świecie – rozmowa z **Danutą Błaszak**, poetką, animatorką kultury, wydawcą oraz redaktorką naczelną portalu internetowego *Miasto Literatów*.

Październikowe przedpołudnie 2013 roku – Warszawa. Siedzę w kawiarni „Literatka” na Warszawskiej Starówce, kawiarni w której codziennie krzyżują się drogi większości literatów polskich, ponieważ znajduje się na parterze słynnego Domu Literatury. Ten pięknie odrestaurowany okazały budynek to prawdziwa wieża Babel : pierwsze piętro Związek Literatów Polskich i Pen Club, wyżej Związek Pisarzy Polskich. Wszystkie związki programowo skłócone łączy eksterytorialna biblioteka.

Ciszę tego dostojnego miejsca przerywa tylko skrzypienie schodów, oraz ściszone rozmowy – no, chyba że odbywa się właśnie jakaś ZLP-owska impreza, ot taka na przykład Jesień Poezji, promocja nowej książki, czy środowy wieczór pamięci któregoś z odchodzących niestety nieustannie od nas kolegów po piórze ...

Dom Literatury – kultowe miejsce. W tym gmachu bywali najwięksi poeci i pisarze dwudziestego wieku - w tych fotelach prowadzili długie rozmowy, dyskutowali o literaturze ... gdyby te ściany mogły mówić ?!

Obok Plac Zamkowy z górującą nad nim kolumną Króla Zygmunta i zamykającą plac odremontowaną starannie bryłą Zamku Królewskiego. Na prawo od Zamku zapierający dech w piersiach widok na Wisłę i prawobrzeżną Warszawę z najnowszą dumą stolicy - Stadionem Narodowym.

Na wprost wieża widokowa a zaraz obok fronton kościoła św. Anny rozpoczynający długi Trakt Królewski ... Warszawa - serce Polski i płuca polskiej kultury...

Pomimo październikowego chłodu wybieram miejsce przy stoliku na zewnątrz. Mam nadzieję, że Danka zaraz przyjdzie a jeśli zmarzniemy , to po prostu przeniesiemy się do wnętrza eleganckiej i klimatycznej kawiarni.

Kończę już prawie wystygłe latte, kiedy moja urocza koleżanka zaróżowiona i zasapana z rozwianym włosom dopada do stolika.

- Ewcia ! Przepraszam, trochę się spóźniłam, ale wiesz, kiedy przylecę w końcu do Warszawy, to nie wiem jak ogarnąć te wszystkie czekające na mnie tutaj sprawy. Cała Danka , cała zakręcona ! – uśmiecham się.

Ściskamy się serdecznie i przenosimy do wnętrza. Tutaj jest spokojniej. Pomimo słonecznego dnia na stołach palą się świece , wyciszają emocje i wprowadzają miły nastrój . Danka zamawia kawę a ja zastanawiam się od czego zacząć mój wywiad z tą uśmiechniętą, postrzeloną, latającą pod niebem, dosłownie i w przenośni dziewczyną którą los postawił na mojej poetycko - lotniczej drodze .

.....

EZ : *To było kilka lat temu na konkursie „ Ikarowe Strofy” organizowanym przez Klubu Sił Powietrznych ... pamiętasz Dana ?*

DB : Lotnictwo nas poznało ... i Klub Sił Powietrznych na ulicy Żwirki i Wigury w Warszawie.

EZ: *Tak, lotnictwo i my związane z nim dwie poetki. Jedna stewardessa, druga pasjonatka i eksperymentatorka ...bo przecież latasz Danusiu i skaczesz ze spadochronem ? Ciągle na FB publikujesz swoje zdjęcia z kabiny jakiegoś samolotu ... zazdroszczę Ci tego ...*

DB: Bo w Polsce latanie to nie było coś dla takich zwykłych ludzi ... stewardessami zostawały najpiękniejsze dziewczyny władające kilkoma językami obcymi a latanie i skakanie było tylko dla najbardziej uzdolnionych. To nie było takie łatwe podjąć odważną decyzję spróbować czy przyjmą na to lub na tamto ... jak już zdecydowałam się spróbować trochę polatać w Polsce to byłam bardzo zdziwiona że dwukrotnie przeszłam te okropne badania ... W Ameryce na sportowe latanie czy skoki nie ma jak na razie badań i nikt się nie dziwi że ktoś chce spróbować, chociaż na pewno nie dopuszczą do

samodzielnego lotu czy skoku dopóki się nie upewnią że wiesz wszystko co robić ... Ja wybrałam spadochrony. Kilka lat temu dostałam licencje A.

EZ : *Poezja to także sztuka latania nie dosłownego, ale może właśnie dlatego i szybciej i wyżej niż pozwala współczesna technika lotnicza ...Mierz tam, gdzie wzrok nie sięga !... ale wracajmy do poezji. Czy wiesz, że w tym roku konkurs „ Ikarowe Strofy” obchodzi dwudziestą rocznicę ?.*

DB : To już dwadzieścia lat ?

EZ : *Nie chce być inaczej, ale my poznałyśmy się trochę później bo w 2000 roku.*

DB: Już kiedyś wcześniej dostałam statuetkę Ikara, za cykl wierszy „lotnik i dziewczyna”, ale potem napisałam inny cykl wierszy, z którego byłam bardzo dumna i miałam nadzieję wygrać znowu. Tymczasem dali mi tylko trzecie miejsce i jakiś luksusowy długopis za to albo wieczne pióro. Ja nie piszę długopisem, a poza tym takie małe luksusowe rzeczy gubią mi się i psują i byłam zła. I czułam zazdrość, bo jurorzy zachwycali się jakąś Ewa Zelenay i jej opowiadaniem o pantofelkach – poprzez coś pozornie nieważnego (jak właśnie pantofelki) potrafiła opisać pracę stewardessy z wielkim profesjonalnym doświadczeniem i pięknie literacko. Potem poznałam więcej Twoich opowiadań i wiersze. Temu zawsze towarzyszyły emocje. Po paru latach, a może więcej ...

EZ: *No właśnie , nasz kolejny poetycki przystanek.*

DB : Tak, to była Warszawska jesień Poezji. Jechaliśmy na jakieś spotkanie literackie, busik lub van... Patrzę, skąd ja znam tę babeczkę... Ewa Zelenay ! Trzeba było mieć magnetofon – wszystko co opowiadałaś w czasie tej podróży było jak ciekawa audycja radiowa. A to jedno opowiadanie o ostatnim locie SPL- GB – było takie, że zapamiętałam każde słowo. I potem przez kilka lat błagałam Cie, żebyś to napisała. I cieszę się, że wreszcie to mam. Jest opublikowane na portalu „Miasto Literatów 2000++” – na najstarszym portalu literackim ...

EZ: *„ Miasto Literatów” ... zwariowana poetko ... założyłaś miasto ?!*

DB: No niby tak. Promowanie polskiej literatury jest od dawna moim celem. Prezentuje poetów, prozaików, zjawiska literackie, trendy...a Miasto założyłam dawno, dawno temu, prawie na początku internetu ...

EZ: *Ale promujesz tę literaturę za granicą, bo przecież wyemigrowałaś z Polski. Co spowodowało taką decyzję ?*

DB: Nie wyemigrowałam. Dużo jeżdżę, ale nie czuję się emigrantką. Adam Lizakowski jest poetą emigracyjnym - ja jestem poetką światową. Ostatnio dużo więcej czasu spędzam na Florydzie – i pewnie jest to jakiś rodzaj emigracji.

EZ; *Czy Polacy na obczyźnie potrzebują literatury polskiej, czy może chcą się asymilować i wypierają polskie korzenie ?*

DB: Potrzebują i cieszą się jeśli mogą dostać polską książkę dołączyć do polskich grup internetowych. Dla starszego pokolenia asymilacja jest bardzo trudna ... nauczenie się angielskiego tak żeby porozumiewać się bez problemu zajmuje około 10 lat (z ankiet chyba Nowego Dziennika) a potem i prześladowuje pytanie skąd jesteś dlaczego tak dziwnie mówisz ... asymilacja- tak, ale jeśli ktoś nie ma swoich „rodzinnych wartości” – to nie pomaga.

EZ : *Chyba wspominałam Ci Danusiu o pierwszej edycji konkursu pod patronatem ZLP i Stowarzyszenia Zielone Dzieci z Mrągowa - „Moje Polskie Słowo”, którego zadaniem miało być skłonienie młodzieży polonijnej do zabrania głosu w sprawie jak postrzegają współczesną Polskę i czym jest dla nich polskie słowo. No, cóż odzew nie był wstrząsający pomimo, że ogłaszaliśmy go i w prasie polonijnej i rozgłoszeniach radiowych . Przyszły prace głównie z Londynu.*

DB: Tak, Londyn jest faktycznie dość zintegrowany... ale oni tam mają większe fundusze, sponsorów. Londyn robi wiele dla promocji kultury polskiej - wystarczy wymienić Poezję Londyn i bardzo aktywnego poetę Adama Siemieńczyka oraz jego książki z serii „Piękni Ludzie”.

EZ: *Znam Adama i cenię zarówno jako poetę jak i animatora kultury. Poza tym jak wiesz jest członkiem naszej grupy literackiej „ Impulsionistów” – czyli poetów multi-warsztatowych ...pisze i maluje obrazyczłowiek orkiestra.*

DB : Adam jest cudowny.

EZ: O, gdyby On to słyszałA inni ?.

DB : Oj wiesz co... Każde nazwisko w moich czterech książkach z serii „Contemporary Writers of Poland” to przygoda duchowa i intelektualna, to wspólne promowanie polskiej kultury

Przy ostatnio wydanej książce, „Contemporary Writers of Poland 2000-2014” najbardziej pomagała Bożena Helena Mazur, która z jakąś niezwykłą energią dotarła do amerykańskich grup internetowych – pisze tłumaczy ... z jakąś swoją wizją swoim planem i trudno ją przed tym powstrzymać pędzi do przodu jak parowóz - no i dobrze. Prowadzi polską literaturę dalej poza granice Polski poza granice językowe...

EZ : *Widziałam na portalu miasta literatów wiersze poetki roku - Anny Marii Mickiewicz. Czytałam też uzasadnienie przyznania nagrody.*

DB: Za to wszystko co robi i jak robi – ta nagroda na pewno się jej należy.

EZ: *To środowisko brytyjskie a jak współpracujecie u Ciebie w Stanach ?*

DB: Tu w Ameryce są takie gazety jak Nowy Dziennik, Dziennik Związkowy czy Gwiazda Polarna Adam Lizakowski i oczywiście Dorota Silaj – oprócz własnej twórczości – również pomagają odnaleźć słowa Polonii amerykańskiej ja cieszę się że mogłam połączyć środowiska polonijne i polskie w moich książkach ... przecież wszyscy jesteśmy Polakami ...

EZ: *Wróć jeszcze do młodzieży i poproszę , żebyś powiedziała jaki Twoim zdaniem jest stosunek polonijnej młodzieży do języka ojczystego ? Co myśli o literaturze polonijna młodzież , czy potrzebują , czy chcą uczyć się polskiego, czytać po polsku ?*

DB: Młodzież najpierw próbuje być taka jak wszyscy - a przynajmniej większa część młodzieży. Nie lubię uogólniać ... gołębia pomalowanego na niebiesko inne ptaki zadziobały ... jest jakiś etap kiedy nie potrzebują polskiego kiedy się bronią przed śmiesznością rodziców czy dziadków mówiących z dziwnym akcentem . Ale warto żeby młodzież miała dostęp do języka polskiego – nawet po to żeby kiedyś jeśli nie teraz – wrócić do języka lub chociaż poznać własne korzenie ...

EZ: *Mieszkasz teraz na Florydzie . Jakie wiatry Cię tam zagnały ?*

DB: Wcale nie chciałam wyjeżdżać na stałe. Zaczęło się od tego, że byłam młodą mężatką i chciałam pozbyć się z mieszkania mojej teściowej. Ona była urodzona w Ameryce w Buffalo. Dwa pokolenia jej przodków mieszkały w Ameryce i nagle jej rodzicom przyszło do głowy, żeby wrócić do Starego Kraju. Oj, nie lubiła Polski i zawsze mówiła „w tej Polsce” i to irytowało mój patriotyzm.

EZ: *Teściowe to potrafią namieszać... Twoja mieszkała ile wlezie...*

DB: A poza tym zajmowała całą kuchnię, gotowała regularnie makaron z kielbasą, a przyjaciółki moich rodziców mówiły, że mam dobrze, bo ona dla nas gotuje. I na każde jej „w tej Polsce” mówiłam, że powinna wyjechać. Doprowadziłam do tego, że zapisała się na angielski. To były lata osiemdziesiąte i wtedy nie było tradycji, żeby osoby w średnim wieku zapisywały się na angielski. Ale jakoś wytrzymała. Ten kurs angielskiego jest też jakimś przykładem, że Polacy w Ameryce nie asymilowali się z nie-Polakami, że angielski był dla niej „drugim” językiem. Ten kurs angielskiego nie był dla niej łatwy. Ale dała radę ... Za to że odważyła się pomimo wieku zmienić swoje życie ...za to ją podziwiam.

EZ: *A jak Ty wyjechałaś ?*

DB: No więc, najpierw wyjechała teściowa, ale też załatwiła dla mnie i męża prawo do pobytu stałego w Ameryce. Nie zamierzałam wyjeżdżać na stałe. Miałam w Polsce kochaną rodzinę, cudownych przyjaciół, i fajną pracę – byłam redaktorem prowadzącym Fundamenta Mathematicae – wtedy redakcja była w PWN-ie.

EZ: *No więc dlaczego ?*

DB: Jak pojechałam „na chwilę” i ta chwila trochę się rozciągnęła

EZ: *Jak zaaklimatyzowałaś się w tym dalekim kraju ?*

DB: Wcale się nie zaaklimatyzowałam, a na pewno nie w czasie pierwszego wyjazdu. Po trzech miesiącach po prostu wróciłam, tak jak wraca się z wakacji. Napisałam kilka reportaży, które opublikowałam w gazetach, a potem zrobiłam z tego niedużą książeczkę reportażową i wydałam z piękną okładką autorstwa Agnieszki Herman i słowem wstępnym Marka Kasza. Potem musiałam co roku jeździć na krótkie wakacje na Florydę, żeby utrzymać prawo do pobytu stałego.

EZ: *To trudne być jedną nogą tu a drugą tam.... Czyli TU – jeszcze nie, a TAM – już nie ...*

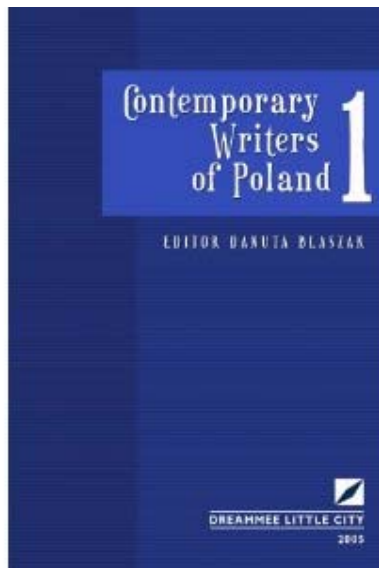
DB: Dokładnie tak... I w końcu miałam dość ciągłego wyjeżdżania. Dwa razy udało mi się załatwić w ambasadzie amerykańskiej, żeby nie wyjeżdżać. Ale sama wiesz, jakie piękne, boskie są chmury widziane przez okno samolotu. Zawsze proszę o miejsce przy oknie, wciskam twarz w okno i jestem szczęśliwa w harmonii z tym światłem, z niebem. Moja przyjaciółka z Polski, jak mówiłam,

że nie chcę być w Ameryce, postanowiła, że załatwi mi psychoterapeutkę, która mi wytłumaczy, że nie muszę latać na Florydę. Niefortunnie użyła słowa „latać”... I tak się skończyło, że nadal co jakiś czas latałam na Florydę.

EZ: *W końcu miałaś już wtedy swoje Miasto internetowe – czyli globalne, ogólnoświatowe*

DB : Tak wygląda, miałam jak most nad oceanem, jak mosty nad wszystkimi oceanami i morzami świata ... takie mosty przyjaźni , mosty słowa ...

EZ: *Ale było Ci mało, bo postanowiłaś mówić o polskiej poezji również na papierze – tak powstała Twoja pierwsza antologia w 2005 roku.*



Pierwsze wydanie książki, 2005 – okładka projektu Agnieszki Herman

DB : Tak, Leszek Szymanski, legendarny założyciel Współczesności napisał o pierwszym wydaniu: Antologia “Contemporary Writers of Poland” (ed. Danuta Błaszak) to prezentacja polskiej literatury współczesnej po angielsku, generacji po Herbercie i Miłoszu, przedstawienie Polski Światu. Są tu autorzy ze znacznym dorobkiem. Współczesna historia Polski - uchwycenie aktualnego wyrazu literatury jakby fotograficznym aparatem - obraz Polski przez współczesne utwory: Z miliarda sposobów opowiedzenia Amerykanom i innym cudzoziemcom o naszej Ojczyźnie, to najciekawszy i najbardziej trwały i wartościowy. Żmudna praca edytorska dała wyśmienite rezultaty.

EZ: *Z miliarda sposobów opowiedzenia Amerykanom i innym cudzoziemcom o naszej Ojczyźnie, to najciekawszy i najbardziej trwały i wartościowy – to piękne słowa ! Nie rumień się Dana – w pełni na te słowa zasługujesz .*

DB : Antologia rozpoczyna się od wierszy Adama Lizakowskiego. Są i inni znani Polacy mieszkający w Ameryce, m.in. Anna Frajlich , Danuta Ruminski, Włodzimierz Holsztyński, Danuta Kosk-Kosicka, Aleksandra Boehm, Eliza Mahoney, Janusz Ihnatowicz,

EZ: *Jest tam również poemat Danuty Błaszak "alonuszka - syberyjska dziewczyna."*

DB : Tak , ale są tam także polscy literaci mieszkający na stałe w kraju, tych którzy często pod przymusem uczyli się rosyjskiego i nie mieli okazji w Polsce odgradzonej od świata zetknąć się bliżej z językiem angielskim.

EZ: *No bo tak naprawdę to kto jest polskim poetą? Polacy mieszkający w Kraju. Polacy mieszkający poza granicami Polski. Ci, którzy czują się Polakami, lecz byli zmuszeni opuścić Ojczyznę ?*

DB : Czy może jest również polskim poetą Vladan Stamenković - Serb mieszkający na stałe w Polsce, tworzący w dwu językach, prawda ?.

EZ: *Odpowiem cytując słowa Leszka Szymańskiego : Czytając tę poezję widzi się i czuje Polskę. Np. polską przyrodę, m.in "krubiński ogród" w wierszu Staszka Kęsika przetłumaczonym przez Lillę Latus. Rzekę Narew w poemacie Stanisława Stanika ze wspaniałym obrazem zmarszczonej powierzchni wody, rzeki tworzącej zakola. Widzimy zgodne złączenie człowieka z przyrodą, jak np. wierszach Marii Duszki, i miłość do ziemi ojczystej. Nie tylko gwiazdy, lecz i księżyc spadają w oryginalnym wierszu Ewy Karczmarzyk. Są też zawarte w wierszach polskie tradycje i wartości.*

DB : Polska łączy się nierozzerwalnie z polską historią.

EZ: *Właśnie, ktoś kiedyś napisał, że Herbert nie dostał Nobla, bo zbyt dużo w nim odniesień do historii Polski i że żeby go zrozumiał cudzoziemiec - musiałby go czytać z podręcznikiem do historii Polski. Czy nie boisz się, że z Twoimi książkami będzie podobnie ?*

DB: Poczucie historii jest silne w poezji polskiej. Są wiersze nawiązujące do Sybiru i Sowietów, do Wojny. Barbara Osuchowska pisze o listach żołnierzy

i kamieniu, który ugodził Goliata. Jest pocisk - kula u nogi, w wierszu Jerzego Czajkowskiego, poety który dźwiga na barkach odpowiedzialność za naród. Lecz Polska to nie tylko własne podwórko. To poczucie przynależności do Świata.

EZ: *Właśnie, to wartości ogólnoludzkie, uniwersalne, stałe...*

DB: Lidia Kosk łączy w swych podróżach kontynenty, sprawy szerokiego świata i nasze. Poeci antologii czują się częścią naszej planety. Barbara Kobos-Kamińska pisze o Tsunami. Mimo lat izolacji za Stalinizmu, gdy słowo kosmopolita równało się oskarżeniu o wywrotowość, nie zatraciliśmy poczucia przynależności do Zachodu. Adam Lizakowski nawiązuje do Whitmana. Swobodnie porusza się w kregu poezji amerykańskiej a jednocześnie pisze o Miłoszu i Ojczyźnie.

EZ; *Mówisz ciągle o innych, skromność to piękna cecha jednak chciałabym, żebyś opowiedziała mi coś o swojej twórczości zza oceanu.*

DB: Te rzeczy o których teraz piszę to od 2005 moja działalność literacka która owocuje wydawaniem kolejnych książek z serii "Contemporary..." Pierwsza książka ta niebieska - to była moja przedmowa i tylko wiersze. Potem spotkałam genialnego legendarnego Leszka Szymańskiego - robiliśmy razem wywiady i pisaliśmy artykuły. Z tej współpracy powstała książka pt "Wywiady - Spotkać Współczesność" - pełna literówek ale z bardzo ciekawym materiałem ...

Ta książka "wywiady" jest po polsku. Fragmenty zostały przetłumaczone na angielski i doszły do drugiego wydania "Contemporary writers of Poland". Doszły też do tego eseje o literaturze ... ciąg dalszy nastąpi.

EZ: *A Twoje wędrówki multikulturowe ?*

DB : Kilkanaście lat temu, gdy przyjechałam z Polski do Orlando, multikulturowa Ameryka zauroczyła mnie. To najlepszy przykład globalizacji. Ludzie z różnych kultur, odmiennych światów, potrafią żyć tu bez wojen, budują przyjaźnie.

EZ: *Czyli Ameryka wolny kraj ...*

DB: Dopiero tu w Orlando dowiedziałam się o żydowskich świętach, o których w Polsce nigdy się nie mówiło – a przynajmniej nie przy mnie. Napisałam do jednego z amerykańskich magazynów wiersz o Tadeuszu Borowskim, pisałam eseje. Prawie zaraz po przybyciu na Florydę mogłam poznać Latynosów,

zachwycona serdecznymi zaproszeniami na imprezy... Parę lat później martwiłam się, że moja japońska przyjaciółka, spadochroniarka, nie odpisuje na listy... Dużo później udało mi się dotrzeć do środowisk muzułmańskich. Byłam zauroczona ich kulturą i nawiązałam wiele przyjaźni.

EZ : *Jak sobie ułożyłaś życie w tym wielokulturowym kraju? Co robisz, skąd bierzesz pieniądze na działalność wydawniczą i w ogóle jak zarabiasz ? Przepraszam za to krępujące pytanie, ale bez niego obraz pracy jaką wykonujesz dla promocji polskiej kultury nie byłby pełny. W końcu obiecałyśmy sobie szczerść ... a że większa - większość literatów groszem nie śmierdzi, to i pytanie nie jest tak bardzo niedyskretne ...i bez obawy - urząd skarbowy nie przyjdzie...*

DB : Z zarobkiem jest trudno, a może nie potrafię zarobić. Nie mamy dofinansowania na gazety na działalność kulturalną... nie takie jak np. w Londynie – oni tam właśnie rozpętali na facebook kłótnie i nagle zorientowałam się że chodzi o pieniądze. Ja tu nie znam nikogo żeby dostawał regularnie duże dotacje na polską gazetę – nie ma się z kim kłócić o coś czego nie ma. Ostatnia wydana przeze mnie książka „Contemporary... 2014” prezentuje m.in. Polaków mieszkających w Londynie ... stad te refleksje.

EZ; *Czyli sama finansujesz to co wydajesz ...z własnej pracy ?*

DB: Te moje prace tutaj .. oj dużo ich było i chyba wszystkie bardzo dziwne. Często myślałam o Marku Kaszu, jak opowiadał o pracach dziennikarskich w Polsce komunistycznej –m.in. jak dziennikarze zatrudniali się w różnych miejscach jako robotnicy i nie tylko, a potem opisywali, jak to naprawdę wygląda. To podtrzymywało na duchu i robiło z tych dziwnych prac dobry żart i nadawało dodatkowej wartości – przecież można o tym napisać!

EZ : *Proszę, prawdziwa poetka ..wszystko potrafi w poezję przemienić ...nawet rzeczy najmniej poetyckie jak przysłowiowy hamburger.*

DB: W Polsce nie było wtedy restauracji „fast food”, albo niewiele, albo się tym nie interesowałam. Włożenie koszyka metalowego z frytkami albo rybą do sztucznego stawu z gorącym olejem było dla mnie czymś dziwnym. Pierwsze dwie moje prace, na parę godzin w tygodniu, były właśnie w takich restauracjach. Opisałam to, wysłałam na konkurs Nowego Dziennika – najlepszej polonijnej gazety – i ku mojemu zaskoczeniu zdobyłam trzecią nagrodę.

Tytuł opowiadania był „frajer”, bo Szefer na rozmowie wstępnej o pracę zapytał mnie czy wiem co to jest „fryer”, a ja nie znałam tego słowa (od „fry” od smażenia”) i przestraszyłam się że on myśli, że ja jestem frajer tzn. że chce mnie zatrudnić za darmo. Pracowałam też w Burger Kingu, skąd przysłali mi piękny list pochwalny że zawsze kiedykolwiek zatrudnią mnie z przyjemnością.

EZ: *List pochwalny z Burger Kinga obok dyplomów za wiersze ...życie jest naprawdę zaskakujące ...*

DB: Niestety i ten list i artykuł przepadły. Osoby, które pilnowały mojego mieszkania w Warszawie zawsze robiły jakieś porządki – gazety czy papiery nie miały dla nich większej wartości. Tym bardziej „stare” gazety. Jeszcze jednym ze starych papierów, które zostały wyrzucone, była gazeta z wierszami księdza Twardowskiego i z jego odręczną zgodą na tłumaczenie jego wierszy i publikację w książce „Contemporary Writers of Poland 1975-2000”.

Lidia Kosk, warszawska poetka, odwiedziła księdza Twardowskiego i poprosiła, żeby jeszcze raz napisał zgodę na druk... Dygresja, ale to ważne. Żal tych wszystkich rzeczy, które giną w czasie podróży czy przeprowadzek. Nawet niedawno, koleżanka – dziewczyna o artystycznej duszy – zaproponowała żeby wyrzucić z mojego mieszkania wszystkie książki które są dawno wydane, bo niektóre mają wypłowiałe okładki.

EZ: *Widać ta dziewczyna o artystycznej duszy lubi tylko książki nowe o pięknych, nie zniszczonych okładkach, cóż symbol współczesnościładnie, nowocześnie i szybko. Ale wracając do Fast foodów – czyli symbolu globalizacji świata.*

DB: Moje restauracje nie były środowiskami polonijnymi. Na Florydzie jest mało Polaków – jeśli wykonują jakieś prace, to najczęściej sprzątanie. Nocą w wielkich sklepach, albo np. „junity studenckie” – tzn. coś pomiędzy mieszkaniami a akademikiem. Raz byłam na czymś takim – jejciu, robią to szybko i dokładnie, są duże wymagania, walki między firmami sprzątającymi, silna konkurencja... Godzina, dwie – i niesamowicie brudne mieszkanie z przypalonym piekarnikiem i zakurzonymi wentylatorami – lśni czystością i możesz sprawdzić i jeść z podłogi. Ja nie lubię sprzątać. Czuje się znacznie lepiej jak mam wokół trochę artystycznego bałaganu. Ale wiem jak szybko i dokładnie można to zrobić. I jak ktoś mi gada kilka dni, że on lub ona tak ciężko pracują i takie czyścioszki bo sprzątają.. to wiem, że leniuchy. Jakby się wzięli ostro do roboty, to już po dwóch godzinach mieliby czysto.

EZ; *A co oprócz sprzątania jeszcze robiłaś ?*

DB; Z prac poważniejszych - pracowałam 3 lata w Valencia College jako asystentka profesora Bijana Moeiniana. To było super, ale praca na czas określony – przedłużaliśmy z moim szefem te czasowość ile sie dało, ale w końcu nie dało rady. Pomagałam mu prowadzić internetowe kursy ekonomii i często odpowiadałam w jego imieniu na maile studentów. Bijan urodził się w Iranie, miał doktorat z Sorbony – filozofowaliśmy, odkrywaliśmy światy ...

EZ; *To była praca, która dawała Ci wiele radości i satysfakcji, prawda ?*

DB : O, tak... Pamiętam jak kiedyś szef zapytał mnie, już pod koniec tej pracy, ile razy zrobiłam mu jakiś numer z tymi mailami. Nie tak często, ale zdarzało się. Np. kiedyś zwolniłam studentkę z kolokwium, zapłakaną dziewczynę, której pies wpadł pod samochód. Bijan uważał, że pies nie człowiek i że kolokwium mogła pisać. Ale oczywiście podpisywałam się jego imieniem i nazwiskiem, więc nie mógł zmienić mojej decyzji.

EZ: *Proszę, proszę... cóż za niesubordynacja i poetycka fantazja ? Co robisz teraz ?*

DB : Wciągnęła mnie praca z dorosłymi z autyzmem – i z tysiącem różnych problemów – ciekawe szkolenia psychologiczne a autystyczni wrażliwcy ... trochę inni ale może bardziej prawdziwi. Znajomi z Polski się dziwią– myślą że pracuje z dziećmi i dziwią się ze dzieci dorastają ... potem myślą że pracuję ze starymi ludźmi ... moi panowie nie są starzy. po prostu dorośli. Nie, nie podcieram im tyłków o co niektórzy z Polski mnie po cichu podejrzewają. moi podopieczni nie są chorzy ,tylko troszkę inni. Ale myślę że trzeba bardzo dużej kultury żeby komuś niepełnosprawnemu czy choremu „podetrzeć tyłek” w taki sposób żeby był czysty i żeby nie okazać niechęci ani nie urazić.

EZ : Co jest dla Ciebie najtrudniejsze w promowaniu polskiej poezji w USA ?

DB: Na początku było bardzo trudno ... nieznanym temat nieprzetarte szlaki ... teraz już łatwiej bo dużo osiągnęłam . Najtrudniejsze... chyba jednak brak funduszy bo żeby pokazać książkę – a książka papierowa ma inny odbiór niż pliki on line -żadna drukarnia nie robi tego za darmo. Wydawnictwa które bardzo popierają moja inicjatywę np. Dorota Silaj DSP Publishing też nie mogą wydać tego za darmo bo właśnie i papier i druk i wysyłka ... to kosztuje. Na książce naukowej czy poetyckiej trudno zarobić – nie oszukujmy się – jeśli jakieś wydawnictwo wydaje kogoś „za darmo” tzn. mają na to dotacje, ktoś za

to płaci. Bywają wydawnictwa które zarabiają czymś innym i sponsorują jakąś książkę - nadal zarabiają na czymś innym, nadal nie jest to za darmo.

EZ: *Podziwiam Cię Dana, podziwiam, że robiąc tyle dla promocji Polski i polskiej literatury na świecie nie lamentujesz i nie masz pretensji o to że ta Polska nie daje Ci żadnych środków ani żadnej innej pomocy choćby najmniejszej. Niewielu jest ludzi, którzy większość ciężko zarobionych pieniędzy przeznaczają na promowanie innych.*

DB: Ja pracuje i czasem jestem zmęczona – chociaż praca z dorosłymi z autyzmem to rzecz bardzo ciekawa .. ale ja moją pracę zarabiam na pokrycie kosztów wydawniczych . Nie proszę autorów którzy są w książce o „przedpłatę” bo wybieram autorów których podziwiam, których szanuję. Jeżeli się komuś wyrażą szacunek to nie prosi się o zrzutkę na ten cel. Jeśli się wybiera wiersze które chciałoby się przedstawić światu – to nie prosi się jednocześnie podziwianego autora o parę dolarów ...

EZ: Pomimo tych wszystkich trudności nie poddajesz się i ciągle wydajesz nowe książki.

DB: Trudne jest to, że nie mam pieniędzy żeby wszystkim którzy pomagają w działalności wydawniczej, tym których obecność w książce jest dla mnie zaszczytem, że mogłam ich przedstawić, że nie ma egzemplarzy autorskich, że muszę kupować książki dla bibliotek i dla potrzeb krytyki literackiej ... a ja nie mam tych książek za darmo i wydawnictwo DSP nawet jeśli pomaga to też nie ma tego za darmo.

EZ: Należy wierzyć, że kiedyś w końcu przyplynie złota rybka i zada Ci pytanie o życzenie

DB : Nie wierzę w złote rybki .

EZ: No ale gdyby jednak przyplynęła i zapytała się „ Dziewczynko jakie jest Twoje życzenie ?” Co byś jej odpowiedziała ?

DB: Chciałabym latać wysoko, pływać canoe, skakać ze spadochronem, rozmawiać z ciekawymi ludźmi, wydawać i pisać poezję....

EZ: Hej. hej !... Miało być jedno ...

.....

- Jejciu, jak późno ! – Danka zerwała się gwałtownie.

- Muszę lecieć, strasznie się zasiedziałam ...a mam jeszcze tyle spraw do załatwienia przed wyjazdem...

- Ewunia , lecę ...a to dla ciebie książka, moja najnowsza ...

Danka wyszarpywała z ogromnej wypchanej torby najnowsze wydanie

„ Contemporary Writers of Poland”

- Sorry, nie mogę zostać ani chwili dłużej, mam spotkanie na drugim końcu Warszawy.

- A co z wywiadem ?

- Odsłuchaj z nagrania, napisz przyślij mi mailem, resztę obgadamy na SKY- pie albo przez telefonno, pa !

Zanim się obejrzałam Danki już nie było. Za wielką kawiarnianą szybą mignął mi tylko długi błękitny szalik Danuśki Błaszak – obywatelki świata ...

Pomyślałam, że takich ludzi, takich pięknych ludzi nie spotyka się często i że to dobrze, że są między nami, ciągle głodni świata i pełni pomysłów altruści.

Było październikowe popołudnie. Za szybą kawiarni „ Literatka” płynął niekończący się potok turystów zwiedzających Warszawę. Grupy zorganizowane i pojedyncze osoby, Polacy i turyści zagraniczni.

Z zaciekawieniem przyglądali się kolumnie Zygmunta, Zamkowi Warszawskiemu, starym , pięknym kamienicom i Wiśle...

Serce polskiej kultury, stolica, symbol bohaterskiej walki i pomimo ran wiecznego trwania ... kamień i papier – pomyślałam patrząc na książkę leżącą przed mną ... symbol wiecznego trwania ... słowo ... nasze polskie słowo ...
